

Guziec z... Ursynowa. Czyli niesamowita historia ucieczki krewkiego zwierzaka!

data aktualizacji: 2014.03.11



To jedna z najbardziej niezwykłych historii jaka miała miejsce na Ursynowie! W 1996 roku warszawskie ZOO przekazywało ogrodowi w San Diego stado guźców. Jeden ze zwierzaków w niewyjaśniony sposób uciekł z kwarantanny prosto do Lasu Kabackiego. O ucieczce informowały Der Spiegel, The Wall Street Journal i BBC. A do dziś krewką świnie upamiętnia ulica "Guźca" na Kabatach.

Guziec - to zwierzę zdecydowanie nie jest piękną, ale jest silne, zwinne i dobrze uzbrojone. Samce osiągają długość 1,5 m i wagę 50-150 kg. Choć nasze dziki bywają większe, to guźce mają większy arsenał obronny, najszybciej w świńskim świecie biegają, są zaopatrzone po obu stronach w dwa guzowate narośla wypełnione chrząstką, skąd pochodzi ich nazwa oraz 2 pary kłów o długości 30-60 cm. Guziec dba o estetykę, po bokach głowy nosi siwe bokobrody, a głowę i kark porasta długa ruda grzywa.

Być może dlatego Walt Disney uczynił go jednym z bohaterów filmu animowanego "Król Lew" z 1994 roku, a potem serialu "Timon i Pumba". Guziec to bowiem słynny Pumba, który wraz z Simbą i Timonem odśpiewuje nie mniej słynne "Hakuna matata", co w języku suahili znaczy „brak zmartwień”:

"Hakuna matata, jak cudownie to brzmi. □ Hakuna matata, to nie byle bziik! I Już się nie martw, aż do końca Twych dni! □ Naucz się tych dwóch, □ Radosnych słów, Hakuna Matata!"

Guziec nie da sobie w kaszę dmuchać. Zaatakowany szarżuje lub salwuje się ucieczką i mniejsze drapieżniki, jak hieny, likaony, lamparty, czy nawet gepardy nie dadzą mu rady. Mało tego, zdarzało się, że potrafiły przepłoszyć nawet słonie!

Guziec (ang. warthog) to także nazwa jednoosobowego amerykańskiego samolotu szturmowego, który jest bardzo efektywny, odporny na uszkodzenia i przeznaczony do niszczenia czołgów i pojazdów opancerzonych. Brzmi imponująco!

Guziec... na Ursynowie.

2 kwietnia 1996 roku na Ursynowie z udziałem rzeczono guźca doszło do niezwykłego zdarzenia. Stołeczne ZOO wysyłało swoje stado w świat. Chciano je przekazać do San Diego w USA. Z racji amerykańskich przepisów sanitarnych, warszawskie stadko musiało przejść kilkutygodniową kwarantannę.

Wydarzenia z tamtych dni doskonale pamięta inż. Andrzej Zieliński - dyrektora Działu Hodowlanego w Miejskim Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie.

Wspomina, że problemy zaczęły się już podczas próby załadunku na terenie ZOO. Jeden z guźców rozbił klatkę i przez szyberdach w samochodzie uciekł na teren ogrodu, na szczęście udało się go złapać.

Stado przewieziono do Ogrodu Botanicznego w Powsinie - gdzie miało przejść kwarantannę i odpowiednie badania. 2 kwietnia nadszedł wielki dzień - dzień transportu na lotnisko.

Guźce po kolei były odławiane i załadowywane do samochodu. Jeden z guźców (samiec) okazał się bardzo silny, sprytny i skoczny. Jeszcze w budynku, zamiast przejść z jednej klatki do drugiej, wyskoczył przez okienko znajdujące się na wysokości 1,5 metra od ziemi. Tak się złożyło, że dokładnie w tym momencie zaglądał przez nie lekarz weterynarii, który próbował popędzać stado.

Skoczny guziec przewrócił pana doktora, wybiegł na korytarz, wyważył zamknięte drzwi, pokonał podwójne ogrodzenie, a brama powsińskiego ogrodu - zazwyczaj zamknięta - była akurat otwarta, bo właśnie nadjechał samochód...

Guziec zwał więc radośnie na pola Lasu Kabackiego.

Gdzie jest guziec?

Za uciekinierem urządzano pościgi. Pomagali myśliwi z psami tropiącymi, policja, wojsko, instalowano klatki odłowne oraz kilometrowe sieci. Wszystko na nic. Znajdowano tylko odchody i ślady racic.

Pewnego razu myśliwi mieli go już na muszce, niestety pocisk usypiający zmienił tor między gałęziami i nie doleciał. Za to spłoszył guźca.. To najszybciej biegająca świnia, biega nawet z szybkością 45 km na godzinę, więc psy zgubiły trop.

Zimą ostatecznie przerwano poszukiwania. Guziec, z dość skąpą szczeciną jest słabo zabezpieczony przed mrozami. Teoretycznie nie powinien przeżyć. Co ciekawe nigdy jednak nie znaleziono żadnej padliny. Istnieją więc przypuszczenia, że został upolowany przez kłusowników.

Pozostałe guźce szczęśliwie dojechały do San Diego. Nie było problemów z niedotrzymaniem stanu liczebnego stada. Również warszawskie ZOO podeszło do tematu z humorem i wyemitowało kartkę pocztową ze zdjęciem pobratymców uciekiniera i podpisem „Pozdrowienia z wolności”. Guźce nie pojawiły się już więcej w Warszawie. W ogromnym 400-hektarowym ZOO w San Diego mają się świetnie. [Tutaj zresztą można to sprawdzić.](#)

A temu, który nie chciał do San Diego nadano w plebiscycie "Gazety Stołecznej" imię Non-Diego. No

i oczywiście - w 2002 roku na wniosek radnego Grzegorza Jarczyńskiego - patronat nad 400-metrową ulicą biegnącą od Wełnianej do Stryjeńskich.

Agnieszka Marianowicz-Szczygieł

<http://lufcik.info/>

Źródło:

<https://haloursynow.pl/artykuly/guziec-z-ursynowa-czyli-niesamowita-historia-ucieczki-krewkiego-zwierzaka,1090.htm>